

**T**rzeci dzwonek. Powoli wygasają światła sali. Milknie gwar widowni. Zapala się rampa sceniczna. Kurtyna idzie w górę. Ze sceny padają pierwsze słowa. W głosie aktorów ledwo wyczuwalne drżenie premierowej emocji. Trwa to krótko, aktorzy „wchodzą” w rolę, kwestie nabierają potoczności, dialogi błyskają jak klingi szermierzy. Spektakl przebiega już normalnie.

W jednej z bocznych łóż siedzi zdenerwowany człowiek. Zaplata nerwowo palce, zagryza wargi, porusza się niespokojnie. Śledzi każdy ruch aktorów, wsluchuje się w wypowiedane kwestie, przeżywa wszystkie sytuacje sceniczne. I jednocześnie pilnie obserwuje reakcję widzów. Dopiero kiedy po raz ostatni opada kurtyna, a widownia nagradza aktorów oklaskami, oddycha z ulgą. On, reżyser, główny twórca przedstawienia, miał większą treść niż aktorzy. Każda premiera jest dla reżysera egzaminem, sprawdzającym celowość poszukiwań teatralnych, jest zwycięstwem albo porażką.

Przeciętny widz oklaskuje aktorów. Nazwiska gwiazd najprzedniejszych lub tylko bardzo popularnych przyciągają do teatralnych sal co wieczór tysiące ludzi. Znikomy procent publiczności przychodzi na spektakle po to, aby zobaczyć nowe dzieło reżysera. Ten pozostaje najczęściej osobą nieznaną. Nie ogląda się go przecież na scenie. A trud realizatora potrafią ocenić tylko ci, którzy znają teatr.

Są w Polsce teatry, o których mówi się, nie wymieniając ich oficjalnej nazwy, lecz nazwisko kierownika artystycznego. Przyjęło się już, że nowohucki Teatr Ludowy to „Teatr Skuszanki”, warszawski Współczesny — „Teatr Axera”, a łódzki „Nowy” — „Teatr Dejmka”. Ci trzej twórcy reprezentują wybitne indywidualności. Ich teatry mają swoją własną specyfikę.

# KRYSTYNA SKUSZANKA

Trudno wprost uwierzyć, że ta młoda, ogromnie kobieca osoba jest znanym, cenionym i szanowanym reżyserem, ba! nawet dyrektorem teatru. Mówi cicho i jakby z zażenowaniem. W jaki sposób potrafi sobie tak znakomicie radzić z dużym zespołem, pozostaje jej tajemnicą. Skuszancka debiutowała jako reżyser w Opolu w 1952 roku. Za inscenizację sztuki Bill-Bielocerkowskiego „Sztorm“ uzyskała nagrodę państwową. Był to chyba jedyny wypadek przyznania nagrody za debiut. Od pięciu lat prowadzi wraz ze swym mężem, reżyserem Jerzym Krassowskim, scenę nowohucką. Jej zespół występował w paryskim Teatrze Narodów i na festiwalu sztuk Carlo Goldoniego w Wenecji, zyskując nader pochlebne recenzje. Teatr Skuszancki określają krytycy mianem teatru wielkiej inscenizacji, zaangażowanego w najbardziej żywe i aktualne problemy naszych czasów.

# ERWIN AXER

Niesposób zorientować się, ile ma lat. Pełen prostoty i bezpośredniości w rozmowie. Pogodny i dowcipny, Erwin Axer jest w jednej osobie dyrektorem teatru, reżyserem i profesorem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Pierwszą sztukę reżyserował w 1937 roku w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Warszawie. Od tego czasu przygotował niezliczoną ilość premier. Wychował wielu aktorów o znanych powszechnie nazwiskach. Każde nowe przedstawienie Erwina Axera stanowi wydarzenie nie tylko w życiu teatralnym stolicy, ale i całego kraju. Wychodząc z założenia, że nazwa jego teatru — „Współczesny“ — zobowiązuje, wprowadza na scenę utwory o aktualnej tematyce. Ostatnia z premier Axera, przedstawienie sztuki Leona Kruczkowskiego „Pierwszy dzień wolności“, zyskało entuzjastyczną opinię krytyki i publiczności. Erwin Axer został w roku bieżącym laureatem nagrody krytyki teatralnej.

# KAZIMIERZ DEJMEK

Przy pierwszym spotkaniu robi wrażenie człowieka nieufnego, oschłego. Dopiero bliższe poznanie pozwala odkryć w Dejmku kogoś zupełnie innego. Jest pełen życzliwości wobec kolegów z teatru i ludzi obcych. Nie lubi jednak mówić o sobie, odpowiada niechętnie. Kazimierz Dejmek jest dyrektorem Teatru Nowego w Łodzi, pierwszej po wojnie sceny politycznej. „Brygada szliflerza Karhana“, „Zwycięstwo“, „Łańnia“, „Noc Listopadowa“, „Święto Winkelrieda“, „Ciemności kryją ziemię“, „Nieboska komedia“ — oto pozycje repertuarowe, które wyznaczają linię jego teatru. Kunszt reżyserski Kazimierza Dejmka polega na znakomicie opanowanym warsztacie teatralnym, bogatej, lecz zdyscyplinowanej wyobraźni i wielkim poczuciu aktualności, któremu zawdzięcza celność w ujmowaniu skomplikowanych problemów współczesności.



Co skłoniło Pana(ią) do wyboru zawodu reżysera?	Podczas studiów polonistycznych w Poznaniu prowadziłam teatr uniwersytecki. Doszłam do niego poprzez zainteresowania literackie. Później skończyłam studia aktorskie. Leon Schiller namówił mnie na egzaminie w PWST do wstąpienia na reżyserię.	W 1944 roku zaangażowałam się do teatru wojskowego w Rzeszowie. Tam właśnie polknąłem teatralnego bakcyła.	Mój ojciec, adwokat, był przyjacielem i radcą prawnym Wilama Horzycy. Z tej racji chodziłem pilnie do teatru.
Gdyby nie teatr, jakemu zawodowi poświęciłby się Pan(i)?	Zostałabym leśnikiem. I to w takim rejonie, gdzie są jesiony. Lubię ptaki, zwierzęta, drzewa i ciszę.	Nie zastanawiałem się.	Wybrałbym chyba zawód lekarza. Działka pokrewna tej, w której pracuję. Obydwie wynikają z zainteresowania człowiekiem.
Jak długo przygotowuje Pan(i) nową premierę?	Z zespołem szedł do ośmiu tygodni.	Różnie. Ostatnią półtora miesiąca. „Burrę” Ostrowskiego — pół roku.	Z i pół do czterech miesięcy.
Czy w czasie prób zmienia Pan(i) koncepcję?	Nie, mimo że często mam na to ochotę.	Często. Ale nie są to zmiany zasadnicze.	Tak.
Czy zdenerwowanie Pana(i) rośnie przed premierą?	O, tak! Każdą premierę przeżywam jako debiutanta.	Różnie.	Oczywiście!
Czy czyta Pan(i) recenzje swoich przedstawień i polemizuje z nimi?	Tak. Ale nie polemizuję. Mogę dać odpowiedź tylko ze sceny.	Tak. Nigdy nie polemizuję.	Nie polemizowałem z krytykami w ocenie moich przedstawień.
Co Pan(i) ceni wyżej: uznanie publiczności czy krytyki?	Ocena publiczności jest dla mnie niesłychanie ważna. Jeśli moje intencje rozmiągają się z odbiorem publiczności — uważam, że stało się coś niedobrego.	Moje własne przeświadczenie jest też bardzo ważne.	Publiczności!
a) Które ze zrealizowanych przedstawień uważa Pan(i) za najlepsze? b) Czy zachodzi tu zgodność Pańskiej oceny z opinią krytyki?	a) Przeważnie ostatnie. Duży sentyment czuję do „Imion władzy” Brozkiwicza, „Burzy” Szekspira i „Stanu obłączenia” Camusa. b) Różnie bywało.	a) „Ciemności kryją ziemię” Andrzejskiego. b) Na ogół tak.	a) Zwykle to ostatnie. b) Różnie się zdarza.
Z jakimi aktorami woli Pan(i) pracować: młodymi, surowymi, czy doświadczonymi?	Z własnym zespołem.	Z dobrymi.	Z dobrymi.
Jaki ma Pan(i) stosunek do telewizji?	TV uważam za sztukę odrębną. Nie interesowałam się nią. Jestem reżyserem dużych form, rysowanych grubą kreśką.	Telewizja często zubaża przedstawienia teatralne. Telewizora nie posiadam.	O, to jest niebezpieczna sprawa.
Czy w czasie prób pali Pan(i) papierosy, pije kawę?	Oj, niestety.	Papierosów — dużo. Kawa — umiarkowanie.	Nie.
Najzabawniejsze wydarzenie w Pańskiej (Pani) pracy teatralnej.	Podczas próby w Opolu spadł mi na głowę ciężki reflektor. Ze nie w tym zabawnego? Przecież jednak było!	Musiabym sobie przypomnieć. Tyle jest różnych sytuacji...	Kiedyś w Poznaniu, w najdramatyczniejszym momencie sztuki, wkroczył na scenę strażak i zgasił papierosa Jurkowi Duszyńskiemu.